

Veritatem facere in caritate

Słowa „Czynić prawdę w miłości” wybrał Ksiądz Arcybiskup jako motto swojej biskupiej posługi. Dlaczego właśnie te?

Wybrałem te słowa, ponieważ mówią, że prawda powinna być ściśle scalona z miłością. Czysta prawda potrafi być bardzo okrutna, ale jeżeli jest podawana z miłością, nie trzeba się jej obawiać. I jest pełna, jeżeli liczy się z osłoną i z podtekstem miłości. Inspiracją dla mnie był również fakt, że jest to także hasło Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, i z racji wielu lat spędzonych na tej uczelni było mi ono bardzo bliskie. A kiedy Ojciec Święty Jan Paweł II, w słowie do kapłanów podkreślił, że powinniśmy nawracać przez prawdę do miłości, poczułem się bardzo szczęśliwy. Zrozumiałem, jak słuszną decyzję podjąłem, wybierając tę właśnie dewizę.

W 1977 roku został Ksiądz biskupem opolskim. Jakie odczucia towarzyszyły podjęciu tej misji?

Okrutny lęk. Tym bardziej że nie byłem nigdy ani wikarym, ani proboszczem. Bezpośrednio po święceniach zostałem wezwany do kurii, gdzie biskup ordynariusz, śp. Franciszek Jop, poinformował mnie o konieczności podjęcia przeze mnie dalszych studiów. Poprosiłem wtedy o rok czasu, rok, który mógłbym przepracować w parafii. Po to przecież byłem wyświęcony, aby być księdzem, a nie cały czas zajmować się teorią. W dodatku byłem bardzo zmęczony, ponieważ przez ostatnie trzy lata seminarium pełniłem funkcję tzw. ekonoma gospodarczego. Do moich obowiązków należało organizowanie pracy fizycznej w całym seminarium. Nie było to łatwe, zwłaszcza że odbudowywaliśmy drugi gmach seminaryjny, który w czasie działań wojennych w 1945 roku uległ

spaleniu. Musiałem zorganizować prace przy odbudowie i przeprowadzać zbiórki parafialne na rzecz seminarium. To były dla mnie bardzo trudne i męczące czasy. Usiłowałem wyjaśnić mój punkt widzenia księdzu biskupowi, prosząc równocześnie o możliwość przepracowania jednego roku wśród wiernych. Nie zgodził się. Twierdził, że kiedy ktoś zakosztuje życia duszpasterskiego, nie potrafi się już od niego oderwać. I dlatego tak bardzo chciał, abym przygotował się do egzaminu wstępnego. Skoro musiałem studiować, to pragnąłem, by to była filozofia. Niestety, ten kierunek był już obsadzony, toteż biskup wyznaczył dla mnie teologię dogmatyczną u swego przyjaciela z czasów studenckich ks. prof. Granata. Jednak Pan Bóg ma swoje drogi, o czym miałem okazję przekonać się podczas swojej pierwszej wizyty w bibliotece KUL-u. Właśnie wtedy wpadła mi przypadkowo w ręce książka Goethego *Rozmowy z Eckermannem (Gespräche mit Eckermann)*. I w niej natrafiłem na zdanie, które już na zawsze pozostało w mej pamięci: „Końcem każdej filozofii jest dojście do przekonania, że trzeba wierzyć”. To nie mógł być przypadek. Zrozumiałem, że muszę się pogodzić z wyznaczoną mi drogą. Mimo to, kiedy nadszedł kolejny etap mojej drogi – posługa biskupia – poczułem lęk. Byłem przyzwyczajony do obcowania z teorią, a tu raptem zostałem odwołany do duszpasterstwa. I to do duszpasterstwa diecezjalnego. Wolałem raczej dalszą służbę Kościołowi przez naukę, przez pogłębianie dojścia do wiary i jej przekazywanie. Nie pozostało mi jednak nic innego, jak pogodzić się z przeniesieniem z Katedry Teologii na uniwersytecie do diecezjalnej Katedry Podwyższenia Krzyża Świętego. I tak zaczęła się moja droga krzyżowa,

Z Księdzem
Arcybiskupem
prof. dr. hab.

Alfonsem Nossolem,
który 14 sierpnia 2009 r.,
po trzydziestu dwóch
latach posługi biskupiej,
przeszedł na zasłużoną
emeryturę, rozmawia
Alicja Ramus.

— Czynić prawdę w miłości

która wciąż trwa. Cieszę się, że nauczyłem się opierać o krzyż, a co najważniejsze – nauczyłem się rozumieć krzyż Chrystusa jako drogowskaz ku Wielkanocy, ku wiekuistości.

Nie były to czasy przyjazne dla Kościoła. O ile trudniej niż dzisiaj kierowało się wówczas diecezją?

Trudności, które napotykał, były przede wszystkim natury ideologicznej i politycznej. Brakowało nam pełnej wolności. Mimo tego trzeba było iść zgodnie z naszym *credo*, z naszym wyznaniem wiary, w przyszłość. Nie mogliśmy się dać politycznie osaczyć. Trzeba było pamiętać o tym, że wolności wewnętrznej nikt nam odebrać nie może. W tamtych czasach bardzo mi pomogły nauki Ojca Świętego Jana Pawła II, który często cytował naszego najbardziej filozoficznego wieszczę narodowego, Cypriana Kamila Norwida: „Wolność nie jest ulgą, lecz trudem wielkości”. Słowa te były dla mnie ogromnym wsparciem, zwłaszcza że jako biskup diecezjalny musiałem mieć oficjalne kontakty z władzami. Wielokrotnie byłem proszony o interwencję tam, gdzie istniało ryzyko buntu czy, nie daj Boże, konfliktu grożącego rozlewem krwi. Dlatego też trzeba było wiele mądrości, poświęcenia i wsparcia Ducha Świętego, by nie ulec presji polityczno-ideologicznej. Na szczęście miałem wokół siebie wielu ludzi dobrej woli oraz posiadałem wiedzę z zakresu teologii, która przecież uczy dialogu z wszystkimi ludźmi i pomaga przekształcać wrogów w przeciwników, a przeciwników w przyjaciół.

Czy jakaś osoba bądź wydarzenie miały wpływ na decyzję Księdza Arcybiskupa

pa o wyborze kapłaństwa jako drogi życiowej?

Tak, człowiekiem, który miał ogromny wpływ na decyzję związaną z wyborem kapłaństwa, był mój proboszcz rodzinny, ks. Paul Mathea, doktor ekonomii i astronomii, wielki przeciwnik nazizmu. I ze względu na swoje poglądy został przeniesiony z Prudnika do mojej parafii rodzinnej. Byłem ministrantem, toteż towarzyszyłem mu zawsze w czasie odwiedzin chorych. Podczas tej drogi wypytywał mnie o bardzo wiele spraw. Któregoś dnia, kiedy dochodziliśmy do wioski Żużela, zatrzymał się obok krzyża stojącego na polu i zapytał, jak rozumiem umieszczony przy tym krzyżu napis: „Chrześcijaninie, nie przechodź obok mnie bez pozdrowienia. Pamiętaj, że jestem twoim zbawicielem”. Pomyślałem, po czym odparłem: „Mówię zawsze: Bądź pochwalony Jezu Chryste”. Ta chwila dała mi wiele do myślenia i na zawsze utkwiała mi w pamięci. Jestem przekonany, że to było źródłem mojego kapłaństwa.

Ekumenizm to kwestia bardzo bliska Księdzu Arcybiskupowi. Dlaczego?

Już przed wojną mieliśmy styczność z Ewangelikami, z racji tego, iż w Krapkowicach, które leżą siedem kilometrów od mojej rodzinnej miejscowości, była parafia ewangelicka. W tamtych czasach księża katolicy i ewangelicy odwiedzali się wzajemnie, ale takiego autentycznego ekumenizmu nie było. Wiele lat później, kiedy już pracowałem na KUL-u i kiedy został założony Instytut Ekumeniczny, mnie przypadła w udziale Katedra Teologii Dogmatycznej. Zgłębiałem także teologię Kościołów poreformacyjnych. Jestem członkiem Komisji do spraw Dialogu Kościoła Rzymskokatolickiego z Kościołami Lute-

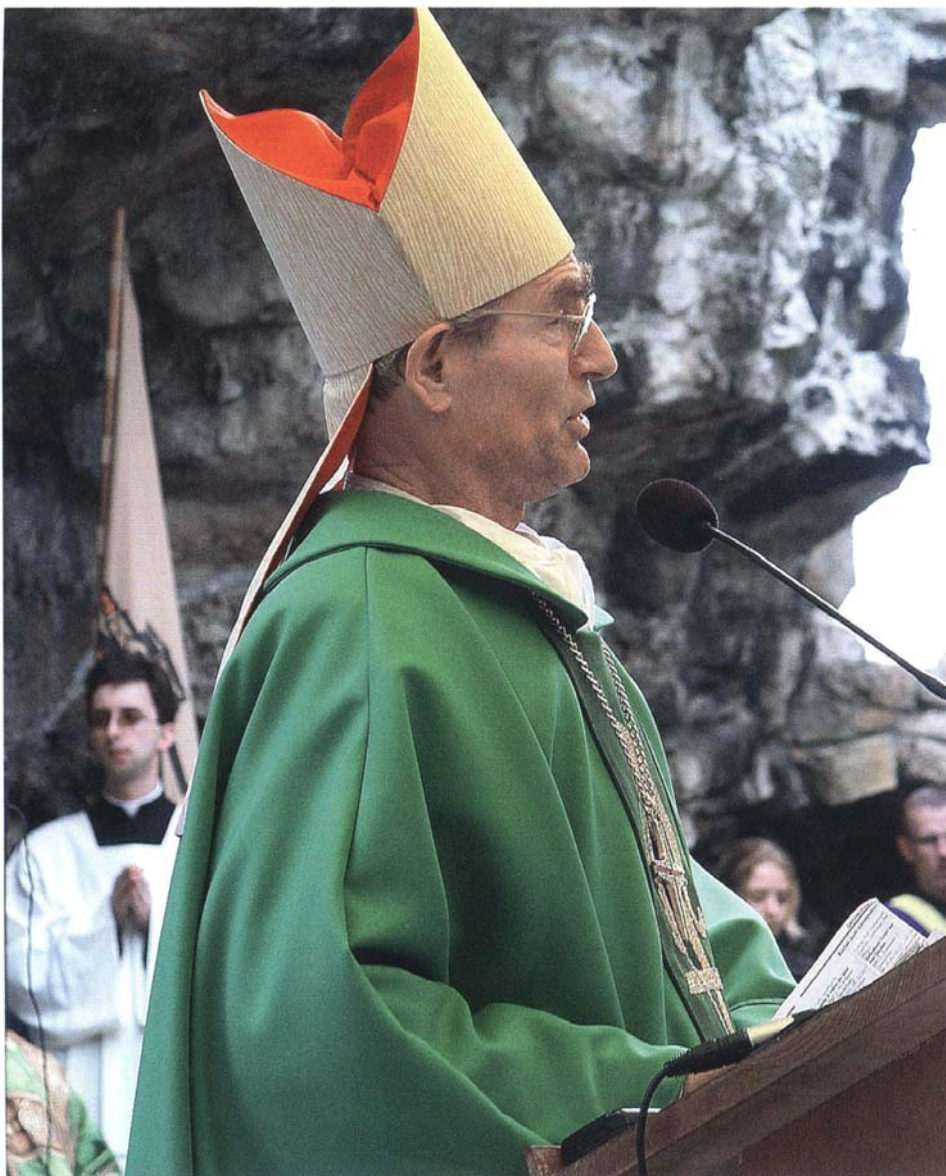


Arcybiskup Nossol jest również profesorem i Wielkim Kanclerzem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego

rańskimi i Prawosławnymi. Żyję ekumenizmem każdego dnia, toteż gdy na Wydziale Teologii naszego opolskiego uniwersytetu powstał Instytut Ekumeniczny, objąłem nad nim pieczę. Bez otwartości ekumenicznej nie ma dzisiaj pełnego chrześcijaństwa. Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice *Ut unum sint* (Aby byli jedno) podkreśla, że ekumenizm jest postulatem chrześcijańskiego sumienia. Dlatego tak ważne jest, by wszyscy byli wychowywani w otwartości ekumenicznej.

Czy zdaniem Księdza Arcybiskupa jest w polskim Kościele ktoś taki (taka osobowość), kto mógłby z równym powodzeniem jak Kardynał Wyszyński kierować naszym Kościołem?

Trudno jednoznacznie kogoś wskazać, ale wśród naszych biskupów jest wielu bardzo ▶



Od uniwersyteckiej katedry do duszpasterstwa diecezjalnego

► zdolnych, wielu mądrych i otwartych kapłanów. Takich, którzy mają na uwadze cały Kościół lokalny, diecezjalny i ojczyzniany. Księża ci pracują w różnych kongregacjach, na wydziałach teologicznych polskich i zagranicznych uczelni, co świadczy o ich odpowiednim przygotowaniu. Dlatego też sądzę, że pod tym względem nie musimy się obawiać o przyszłość Kościoła w Polsce.

Czy budując nowe świątynie, zakłada się udogodnienia dla niepełnosprawnych? I czy w diecezji planuje się prace pod tym kątem w kościołach już istniejących?

Oczywiście, nowe kościoły buduje się, uwzględniając potrzeby osób niepełnosprawnych. Jednak kiedyś o tym nie myślano. Dlatego dzisiaj, kiedy w danej parafii wystąpi taka potrzeba, proboszcz stara się dostosować świątynię. Pomocny w tych

kwestiach jest zawsze nasz ekonom diecezjalny, który odpowiada za budowanie nowych kościołów. Na jego doświadczeniu i wiedzy może polegać każdy proboszcz i bez problemu dostosować świątynię do wymogów, jakie stawia konkretna sytuacja.

Czy nie marzył Ksiądz Arcybiskup podczas tych trzydziestu dwóch lat urzędowania o tym, by znaleźć się w jakiegokolwiek świątyni niepostrzeżenie, jak zwykli, „szary” parafianin?

Kiedyś to się zdarzało. Wchodziłem do świątyni w miejscowościach oddalonych od Opola i tam, niezauważany, uczestniczyłem we Mszy Świętej. Teraz to już jest trudne, bo jestem rozpoznawany, ale bywa, że przychodzę wcześniej do konfesonau. To mi daje możliwość pozostania niezauważonym i, równocześnie, przeżywania mszy.

Które ze swoich dokonań podczas swojej wieloletniej posługi uważa Ksiądz Arcybiskup za najistotniejsze?

Trzeba pamiętać, iż sukces nie jest mianem Boga (M. Buber). Nie ma takiego dzieła w naszej diecezji, którego powstanie zależałoby tylko ode mnie. Jednym z owoców takich wspólnych działań, działań kościelno-naukowych i społecznych, jest uniwersytet w Opolu. Fakt, że nasz opolski gród piastowski stał się miastem akademickim, otwartym na całą Europę, to efekt zabiegów wielu ludzi. Dzięki wzajemnemu wsparciu, życzliwej atmosferze solidarności i zjednoczeniu było możliwe zrealizowanie tak wspaniałych idei. Dlatego też zawsze będę pamiętał, że są to wspólne dzieła, a nie tylko efekt moich osobistych działań.

Czy pełniąc tak odpowiedzialną funkcję, ma Ksiądz Arcybiskup czas na rozwijanie swoich zainteresowań i pasji?

Noc jest moim światłem. Właśnie wtedy mogę przygotowywać się do wykładów czy pisać artykuły. Rozpocząłem kilka prac, które wreszcie teraz, kiedy odejdę na emeryturę, będę mógł skończyć. Cieszę się, że będę mógł robić to, czego się przez wiele lat uczyłem. Chciałbym jeszcze całe mnóstwo treści przelać na papier. Czeka na mnie też bardzo dużo publikacji, których jeszcze nie zdążyłem przeczytać, a które powinien poznać każdy teolog i filozof.

Czy Ksiądz Arcybiskup ma poczucie spełnienia swojej misji biskupiej?

Nie, nie można mieć takiego poczucia. Tak wiele rzeczy chciałoby się zrobić. Niestety, to niemożliwe. Trzeba wybierać i ograniczać się do najistotniejszych. I dlatego uważam, że nie mam powodów do pełnego zadowolenia.

Czego chciałby Ksiądz Arcybiskup życzyć swemu następcy?

Przede wszystkim tego, aby mógł się całkowicie poświęcić pracy duszpasterskiej biskupa. Mam nadzieję, że nie będzie musiał, tak jak ja, dzielić się między teorię i praktykę, ale będzie mógł w sposób bardziej skoncentrowany podejść do wypełniania swoich obowiązków i zadań biskupich. Życzę mu też, aby nigdy nie miał poczucia bezradności, gdy trzeba komuś pomóc, bo wtedy cała radość wypływająca z pełnienia posługi jest przesłonięta cieniem. □